Nr. 10. Lwów, dnia 7 września 1889 Rok XXII Tom XLIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA": Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Tegoroczne urodzaje (Dokończenie). — W. Tyniecki: O śnieciach (Dokończenie). — Co począć w obec braku paszy i słomy? (Z Tygodnika rolniczego Krakowskiego). — Wiadomości z Oddziałów. — Kółka rolnicze. — Sprostowanie. — Jesienny jarmark na konie w Krakowie. — Bank rolniczy. Ogłoszenia.

Tegoroczne urodzaje.

(Dokończenie.)

Z Oddziału tłumackiego. Rada Oddziału tłumackiego nadesłała następujące zestawienie cyfrowe ubytku ziarna i paszy wskutek posuchy, zebrane na ogólnem Zgromadzeniu członków Oddziału:

Rodzaj plonu	na morgu zwykły przeciętny zbiór	na morgu zbiór w r. 1889	Uwaga
Rzepak	8 centn. m.	1 centn. m.	
Pszenica oz.	8 „	2 „	—
„ jara	7 „	2 „	—
Żyto	6 „	1½ „	—
Jęczmień	8 „	4 „	—
Owies	6 „	2 „	—
Groch	6 „	4 „	—
Hreczka	5 „	— „	całkiem spalona
Bób, bobik i wyka	8 „	2 „	—
Fasola	5 „	2 „	—
Siemię	2 „	— „	niema nic nasienia, włókno krótkie ale dobre
Kukurudza	8 „	2 „	niedorodna
Kartofle	50 „	25 „	drobne
Buraki	150 „	40 „	—
Kapusta	300 „	— „	—
Koniczyny (oba zbiory)	30 „	8 „	2-go zbioru niema nic
Siano	10 „	6 „	potrawiu niema nic
Mięszanka (siano)	22 „	3 „	—

Słomy ozimej jest przeciętnie o ⅓, a jarej o połowę mniej, jak w zwykłych latach.

Koniczu nasiennego nic nie zebrano.

Z Oddziału stryjsko-drohobycko-żydaczowskiego. JWny baron J. Brunicki donosi w imieniu Rady Oddziału, że o ile można osądzić, różnice spowodowane posuchą tegoroczną nie są tak doniosłe (w Oddz. stryjskim) jak w innych częściach kraju. Uwzględniając większą i mniejszą posiadłość przedstawiają się ubytki następująco:

Żyto, pszenica i jęczmień: w ziarnie ubytek ¼ część, w słomie ½ do ⅓ części.

Owies w ogóle dobry na ziarno, słomy ubytek ⅓ części.

Konicze na paszę ubytek ½ do ¾ części.

Siana miejscami brak ¾, miejscami ½.

Zbiór kartofli zapowiada się na ⅘ zwykłego.

Daty te odnoszą się tylko do powiatu stryjskiego i części żydaczowskiego, z reszty tegoż powiatu (ku Samborowi) i z drohobyckiego niema wiadomości.

Z Oddziału rohatyńskiego. W imieniu Rady Oddziału pisze p. przewodniczący, Wny Bittner:

„W odpowiedzi na okólnik Świetnego Komitetu z dnia 1 sierpnia b. r. l. 1183 w sprawie wykazania ubytku w tegorocznych zbiorach w ziarnie i paszy przedkładam po przedsięwziętych badaniach następujące zestawienie:

Przyjąwszy za podstawę 100 morgów ziemi ornej, można przyjąć we wielkiem przybliżeniu do prawdy, iż we większych i mniejszych gospodarstwach łącznie przypada z powyższego obszaru 10 mg. na ugor, 10 mg. na okopowe, 10 mg. na konicz a resztę 70 morgów na zboża wszelkiego rodzaju. Otóż w latach normalnych przy średnim urodzaju wydadzą owe 70 morgów

ziarna . .	560 cntn. metr.
słomy . .	1260 „ „
koniczu . .	168 „ „

Okopowych nie uwzględniono w przypuszczeniu, że plon będzie normalny.

Z tego samego obszaru 70 morgów zebrano w tym roku w najlepszych gospodarstwach rzeczywiście:

ziarna . .	315 cntn. metr.
słomy . .	490 „ „
koniczu . .	20 „ „

Okazuje się więc niedobór:

ziarna	245 ctn. metr.	à	6·00 złr.	=	1470 złr.
słomy	770 „ „	„	0·50 „	=	385 „
koniczu	148 „ „	„	2·00 „	=	296 „

łącznie więc na 100 morgach ornej gleby wynosi niedobór . . . . . . 2151 złr.
czyli: na każdym morgu 21 złr. 51 centów bez względu, czyli ten morg był lub nie był obsiany.

Niedobór ten jeszcze nie jest całkowicie wykazanym, albowiem przy każdym ornym kompleksie jest pewien procent łąk. Przypuściwszy tylko 15% z wydatkiem średnim siana 112 centnarów metrycznych, zamiast których w roku bieżącym zaledwie 50 ctn. metr. zebrano, — powtóre: w zestawieniu powyższem przyjęto ceny słomy i koniczu takie, jakie w latach normalnych te produkta mają, gdy w roku obecnym ceny paszy i słomy już obecnie są trzykrotnie wyższe, co daje ogromną a niekorzystną różnicę.

Obliczony w niniejszem zestawieniu niedobór jest zgodny z rzeczywistym stanem w gospodarstwach najlepiej prowadzonych — we większej zaś części gospodarstw niedobór jest jeszcze wyższy.

Z Oddziału lwowskiego. Pan przewodniczący, Wny Łekczyński nadesłał kilka sprawozdań, których streszczenie ogłoszone zostanie w następnym numerze.

O śnieciach.

(Dokończenie).

Zakażenie zboża śnieciami odbywa się za pośrednictwem zarodników i to wyłącznie tuż po skiełkowaniu ziarna. Zarodniki mogą być na polu rozwiane wiatrem, albo dostają się tam ze ziarnem, do którego przylegają, wreszcie mogą być wywiezione z gnojem.

Nie będziemy się tu wdawać w szczegóły całego przebiegu zakażenia, nadmienimy tylko, że skiełkowanie zarodników śnieci następuje tylko przy obfitej wilgoci, poczem powstają drugorzędne zarodniki (zarodniczki) wszczepiające się dopiero w roślinę zbożową, która musi być w pierwszym okresie po skiełkowaniu, co mniej więcej odpowiada chwili, gdy pierwszy pochewkowaty listek zaczyna się ze ziemi wychylać.

Wszczepienie samo czyli zakażenie odbywa się w ten sposób, że zarodniczek śnieci, zetknąwszy się z wilgotną powierzchnią pierwszego międzywęźla, leżącego między węzłem korzonkowym i węzłem czyli kolankiem, na którem osadzony jest pierwszy pochwowaty listeczek, przylega do niego jednym końcem bardzo mocno, niejako przyrasta, wpija się w skórkę międzywęźla i przebywszy ją, rozrasta się w tkankach komórkowych, przechodząc nietylko w następne kolejno rozwijające się międzywęźla ale nawet w liście.

Roślina zakażona śniecią bez względu czy jest jara czy ozima, rozwija się swobodnie dalej, twierdzą nawet, że bywa nieco bujniejszą, nie zdradzając w ogóle niczem stanu chorobliwego, gdy właściwie nie jest ona zdrową, bo przez całe jej życie aż do zupełnego rozwoju ma w swej tkance pasożyta. Stan chorobliwy objawia się dopiero w epoce, gdy roślina zabiera się do kwitnienia, wtedy bowiem strzępy grzybni śnieciowej pomnożywszy się nadzwyczajnie, wywołują prawdziwą chorobę śnieci, objawiawiającą się różnie u różnych gatunków zbóż, ale w ogóle polegającą na tem, że roślina zamiast nasienia, wydaje niezliczone zarodniki śnieci, służące do dalszego tychże rozpłodu.

Powyżej nadmieniliśmy, że szkody wyrządzane przez śniecie bywają znaczne i tem dotkliwsze, im słabszy z jakiegokolwiek powodu urodzaj. Stosuje się to w pierwszym rzędzie do śnieci pszenicznej (murzonki) i śnieci prosowej, jako częściej występujących nagminnie, gdy inne śniecie więcej wyjątkowo znaczniejsze szkody wyrządzają. Nagminnie mogą jednak wystąpić i mogą wyrządzać szkody, przeto przeciwko wszystkim zarówno śnieciom powinniśmy działać, ażeby zapobiedz groźniejszemu ich występowaniu.

Zanim jeszcze poznano rzeczywistą istotę śnieci, t. j. że są grzybkami pasożytnymi, próbowano już przeciwko nim, w pierwszym rzędzie przeciwko śnieci pszenicznej, różne środki, do których po rozpoznaniu sposobu rozmnażania i wszczepiania się śnieci w zboża przybyły jeszcze nowe. Wszystkie te dawne i nowe środki można podzielić na dwie grupy. Jedne działać mają pośrednio, potęgując i przyspieszając rozwój wschodzących roślin, utrudniając jednocześnie zakiełkowanie zarodników, drugie zaś mają usuwać albo bezpośrednio zabijać zarodniki śnieci.

Do pierwszych należy wczesne i staranne wyprawienie roli, użycie dobrze przetrawionego, suchej śniecistej słomy nie zawierającego gnoju stajennego, drenowanie i wczesny zasiew w jesieni, późny na wiosnę.

Drugą grupę obejmuje wianie, płukanie wodą, wapnienie i popielenie, osmalanie, moczenie w gnojówce albo w różnych rozczynach solnych, wreszcie parzenie gorącą wodą.

Wczesne i staranne wyprawienie roli pod zasiew jest o tyle pożyteczne, że posiane rośliny, szczególnie przy użyciu siewnika jednostajnie zagłębione, przy umiarkowanej nawet wilgoci w roli rychło wschodzą i prędko przebywając pierwszy okres po skiełkowaniu, mniej są narażone na zakażenie. Siew rzędowy, przy którym rośliny nie są na całym obszarze pola jednostajnie rozrzucone, ale poskupiane w jednych kierunkach, utrudnia zakażenie przez zarodniki śnieci, wiatrem po polu rozwiane, które oprócz tego staranną uprawą sprowadzone być mogą w głębsze warstwy roli, gdzie chociażby i zakiełkowały, nie zagrażają zakażeniem zbożu, wyżej pod powierzchnią kiełkującemu; stykając się zresztą z wilgocią obfitszą w głębszej warstwie, mogą w czasie nawet więcej posusznym zakiełkować znacznie prędzej niżeli zboże, unikające przezto zakażenia.

Użycie gnoju dobrze przetrawionego i niezawierającego suchej śniecistej słomy, jest ważniejsze. Jeżeli gnój na gnojarni dobrze był urobiony, szczególnie jeżeli w razie posuchy był starannie gnojówką skrapiany, wtedy gnojenie nim, gdyby na podściół lub karmę używaną była nawet

śniecista słoma, nie przedstawia niebezpieczeństwa zakażenia, bo zarodniki śnieci jeżeli nie zginęły pod wpływem gnojówki, to w powierzchni gnoju wilgotnej pewnie zakiełkują i zniszczeją zanim gnój przyjdzie na pole; wilgotnie utrzymywać by należało powierzchnię w braku gnojówki wodą, w czas słotny dopełni tego deszcz, jeżeli gnojarnia odkryta (co u nas jest prawie wszędzie). Właśnie ze względu na to, żeby suchą słomą z gnojem często zabieraną na pole, nie zaprowadzić śnieci, nie pozwalać na pokrywanie mierzwistą lub z podściołu pochodzącą, odchodami nie przejętą słomą stosów gnojowych, a tem bardziej nie należy wywozić świeżego, z taką słomą pomięszanego gnoju. Ostrożność tę przedewszystkiem zachować należy w lecie i jeżeli między naszemi zbożami już się okazywała któraś ze śnieci we większej ilości. W ogóle jednak niebezpieczeństwo zakażenia śniecią przez gnój jest niewielkie.

Drenowanie, w ogóle ułatwianie osiąkania wody z warstwy rodzajnej przyczynia się do rychlejszego ocieplenia roli, ułatwia też wnikanie w nią atmosfery i rozkład związków odżywczych na związki, będące żywnością roślin, które też na polu drenowanem rychlej wschodzą i jędrniej się rozwijają. Gdy na polu drenowanem w ciągu ciepłej pory roku tylko wyjątkowo, bo tylko podczas dłuższej słoty, nadmiar wilgoci może się dłuższy czas zatrzymać, zwykle jednak jest tylko wilgoć umiarkowana, przeto nasiona zbóż prędzej mogą skiełkować, niżeli zarodniki śnieci, potrzebujące bardzo obfitej wilgoci. Chociaż nawet zresztą i jednocześnie ze zbożem zakiełkują i wydadzą zarodniczki, to wszczepienie się tych ostatnich w pierwsze międzywęźle jest utrudnione, raz dlatego, że rośliny żwawo rosnące, może już mają skórkę międzywęźla za twardą, a potem, że osiąkanie wody w głąb ku drenom, łatwo może zabierać zarodniczki z bliskości młodych roślin. W roli niedrenowanej z podglebiem nieprzepuszczalnem, woda gromadzi się między cząstkami ziemi, wypełniając wszystkie obszerniejsze przestwory i ustępując bardzo powoli. Parowanie wody jest bez znaczenia dla transportu zarodniczek, osiąkanie jej w głąb jest znowu tak nieznaczne, że może być jako ruch nieuwzględnione, pozostaje więc tylko spływanie bokiem, najrówniejsza bowiem rola, oprócz skłonu w jakimś kierunku, może na pozór nieznacznego, ma oprócz tego nierówności, ku którym woda atmosferyczna opadająca na rolę, zwolna pomiędzy cząstkami ziemi zdąża. Ta bardzo powoli spływająca woda, szybkością ruchu wyrównująca wodzie ku drenom spływającej unosi zarodniczki, które po drodze osadzać się mogą na roślinach zdybanych. Nadmienić jeszcze musimy, że we wodzie kiełkujące zarodniki zwykłej śnieci proszkowej z owsa wytwarzają liczne komóreczki (konidia) mnożące się podobnie jak drożdże i z których każda nowa komóreczka może się wszczepiać w młodą roślinę owsa, zakażając ją śniecią*). Tworzeniu się tych rozpłodczych komóreczek można by przypisać zjawisko, że na polach mokrych lub w lata z wiosną bardzo słotną, owies na tym samym łanie rosnący, więcej bywa śniecią dotknięty na położeniach niższych, gdzie woda się gromadzi i dłużej się zatrzymuje, niżeli na częściach łanu wyższych, zkąd woda nietylko po wierzchu ale i między cząstkami ziemi spływa.

Wczesne zasiewy w jesieni i późne na wiosnę mogłyby tylko przezto ochronnie działać, że tak wczesna jesień jak i późna wiosna są u nas najczęściej dosyć suche i ciepłe, ziemia zaś bywa w normalne lata miernie wilgotna. Jeżeli więc ziemia była poprzednio dobrze wyprawiona, wtedy posiada tylko taki stopień wilgotności, że ziarna zbożowe mogą skiełkować, gdy wilgoć ta do skiełkowania zarodników śnieci jest niewystarczającą.

Przy siewie prosa jednak środki mające na celu rozsunięcie chwili skiełkowania zarodników śnieci od chwili zakiełkowania ziarna są bezskuteczne w obec tego, że ziarno prosa potrzebuje do skiełkowania nietylko dobrego wygrzania roli, ale także znaczniejszego stopnia wilgoci, niżeli inne nasiona zbożowe. Gdybyśmy więc proso posiali najpóźniej, to zarodniki śnieci w roli będące, jeżeli jeszcze są żywe i nieskiełkowały przedtem, skiełkują razem z prosem, robiąc go śniecistem.

Na skuteczność wszystkich powyższych środków nie należy wiele liczyć, jeżeliby jednak istotnie działać miały zapobiegająco, to tylko wtedy jedynie, jeżeli mamy na względzie zarodniki śnieci rozwiane po polu lub mogące być sprowadzone, zawleczone na pole, które obsiewamy zupełnie czystem, śnieci nie zawierającem ziarnem. W razie przeciwnym, gdy na ziarnach jest śnieć, wtedy środki powyższe są bezwarunkowo bezskuteczne, bo zarodniki śnieci, trzymając się skórki ziarn, zasilane nawet wilgocią, przez powłoki ziarn gromadzoną, z niemi kiełkują i zakażają powstające roślinki.

Dążeniem naszem powinno więc być, ażeby nasienie było czyste, bez zarodników śnieci, albo — jeżeli jest niemi zanieczyszczone, ażeby przed siewem ziarna zniszczyć żywotność tych zarodników. Do tego celu zmierzamy zastosowując środki drugiej grupy, nad którymi się zastanowimy pokrótce.

Jednym z najpojedyńczszych środków jest niewątpliwie silne i jaknajsilniejsze przewiewanie czyli przemłynkowywanie zboża. O środku tym nadmienia Nowacki w znakomitem swem dziele *Anleitung zum Getreidebau* (Berlin, P. Parey 1886) str. 208 i to między środkami przeciwko śnieci pszennej czyli śmierdzącej, zalecając go też nieco dalej (str. 209) przeciwko śnieci owsa i jęczmienia. Co do śnieci pszennej pisze: „Przeciwko śnieci pomoże już bardzo wiele, jeżeli ziarna 3 lub 4 razy przepuścimy na przewiewnem i słonecznem boisku przez zwykły młynek. Jeszcze skuteczniejszym byłby młynek, w którym ziarna przepędzane bywają przez dwa walce szczotkowe i pomysł ten wydaje mi się godnym uwagi tem bardziej, że walce szczotkowe są już używane w Ameryce.“ Dziwnie wydaje się ta rada po przeczytaniu na str. 205, że zarodniki osiadają przy młóceniu w czubku włosków, znajdującym się na

*) To wytwarzanie drożdżowato mnożących się komóreczek jest podług Brefelda właściwością śnieci zwyczajnej owsa, różniącą ją od zresztą zupełnie podobnej śnieci jęczmienia.

końcu ziarna pszenicy i że taką pszenicę nazywają „blauspitzig"; jeżeli przy młóceniu zarodniki osiędą między włoskami, to je z pewnością wianie chociażby najsilniejsze z tamtąd nie wyruszy, tem bardziej że zarodniki tej właśnie śnieci przylegają bardzo mocno do powierzchni, przylepiając się niejako. Przeciwko śnieci pszennej wianie jest więc bezskuteczne.

To samo uważamy go za bezskuteczne przeciwko śnieciom pyłkowym, sypkim u owsa i jęczmienia, jakoteż prosa. Chociaż gładkie powierzchnie owsa i jęczmienia byłyby oczyszczone najzupełniej skutkiem ocierania się ziarn o siebie i skutkiem silnego prądu powietrza, to przy pomocy najdoskonalej działających walców szczotkowych nie pozbędziemy się zarodników śnieci, które pozapadały za plewki otulające ziarna i to w bliskości kiełka a więc właśnie miejsca najniebezpieczniejszego. To samo kukurudza, gdyby była śniecią opruszona, nie dałaby się wianiem oczyścić, ale zanieczyszczenie śniecią bywa u kukurudzy rzadsze, bo zwykle śniecią nawiedzone szulki nie idą do kosznic. Śmiało więc twierdzimy, że chociaż wianie staranne wiele bardzo zarodników śnieci wydzieli, to pomimo tego żadnego zboża przed nią nie ochroni.

Płukanie ziarna zaleca Nowacki (l. c. pag. 207) również przeciwko śnieci pszennej. O sposobie, jak się to ma wykonywać, mówić nie będziemy, jest bowiem przeciwko tej śnieci całkiem nieskuteczny, przy najsilniejszem bowiem płukaniu, nawet przecieraniu w rękach znaleść można jeszcze wiele zarodników śnieci, wciśniętych między włoski czubka, najwięcej zaś w bruzdce biegnącej po brzusznej stronie ziarna, gdzie zarodniki siedzą jakby były wklejone.

Zdawałoby się, że płukanie będzie skuteczniejsze w obec śnieci proszkowej, której zarodniki zatrzymują się tylko na nierównościach i łatwo odpadają. Tymczasem i to płukanie na nic się nie przyda, woda bowiem nie wypłucze zarodników, które poosiadały n. p. za plewkami owsa lub jęczmienia. Dla wypróbowania, o ile płukanie może być skuteczne robił baron C. Campenhausen z prowincyi nadbałtyckich (Liwonia) umyślną próbę, którą wykonywał podług przepisu Nowackiego i żeby była jak najskuteczniejszą, płukał kilka razy odmienianą wodą. Płukanie było dokładniejsze tem bardziej, że próbę robił na małą skalę z jęczmieniem. „Rezultat następnego mikroskopijnego badania", mówi Campenhausen „był następujący. We wodzie odlewanej można było dosyć znaczną ilość zarodników śnieci wykazać, pomimo tego jednak na każdem ziarnku jęczmienia, które przebyło wielkie płukanie, znaleść można było obfite zarodniki śnieci. Przeciwko płukaniu zboża, pomimo ambarasowności tej metody, nicbym niemiał, ponieważ płukanie, jak to słusznie Nowacki nadmienia, oczyszcza zboże z lekkich nasion i innych niepotrzebnych lub szkodliwych nasion — ale jako środek przeciwko śnieci jest najzupełniej do niczego, i Nowacki nie powinien jej był przytaczać w odnośnym rozdziale swego dzieła". To surowe potępienie jest słuszne, gdyż istotnie ani przewiewanie ani płukanie ziarn zbożowych w czystej wodzie nie zabezpiecza przed śniecią, jak się o tem zresztą każdy gospodarz z łatwością może przekonać.

Wapnienie pszenicy jest środkiem od bardzo dawna używanym i postępowanie przy tem opisuje Kudelka w swem dziele: Choroby roślin gospodarskich str. 55 następująco:

„Świeżo palone wapno wkłada się w koszach do wody dla nasiąknienia, poczem rozpościera się je we warstwę dwucalową na toku lub podłodze. Równocześnie wsypuje się pszenicę w celu dokładnego namoczenia w kadzie z wodą, mieszając ją ciągle; zbiera się ziarna śniecistе po wierzchu pływające, zlewa wodę brudną i wlewa świeżą, powtarzając to dwa razy. Tak wypłukane i namoczone ziarno wsypuje się na przygotowane gryzące wapno, mięszając je z tem ostatniem jak najdokładniej za pomocą szufli a później rąk, lub też przez deptanie dopóty, dopóki się wapno dokładnie na wszystkie ziarna pszenicy jednostajnie nie rozdzieli. Po kilkogodzinnem przeleżeniu tej mięszaniny przesiewa się pszenicę przez stosowne przetaki, dla oddzielenia od niej niezlasowanych grudek wapna — mogących zapychać otwory odpływowe w siewnikach. — Najodpowiedniejszy stosunek objętościowy mającego się użyć wapna niegaszonego do pszenicy jest jak 3 do 100."

Jak nadmieniłem, wapnienie ziarn pszenicy jest od bardzo dawna używanym środkiem i dodam, że jeszcze obecnie bywa na Podolu używane jako środek skuteczny Ja sam znam ten środek przeszło 30 lat a widziałem go zastosowanym przez mego ojca, z tą jednak różnicą, że ziarna mokre opruszano popiołem bukowym, a potem na proszek zlasowanem wapnem, pozostawiano do drugiego dnia na toku dosyć cienko rozprzestrzenione i wysiewano ręką, bo siewnika jeszcze nie używaliśmy. To samo robiono z prosem i jeszcze jakiemś ziarnem, którego już niepamiętam. Że wapnienie ziarna może być skutecznem, dowodzić się zdaje fakt, że na Podolu i na Pokuciu, gdzie tego środka używano i jak to wiem od hr. B., jeszcze na Podolu używają, śniecista pszenica należy do rzadkich wypadków.

Osmalanie widziałem zastosowane przez leśniczego w Letni (nie pomnę jak się nazywał, bo to już także kilkanaście lat minęło) przy siewie prosa. Ziarno prosa, poprzednio nieco skropione, przesypywać kazał kilka razy przez palące się garście słomy, powtarzając to kilka razy, aż się ziarno trochę zagrzało. Środek to bardzo pospolity, ale u niego przynajmniej był bardzo skuteczny, bo w jesieni, gdy u niego byłem, przekonałem się, że na jego polu nie było śladu śnieci, gdy na sąsiedniem polu chłopskiem było w prosie mnóstwo śnieci Srodek ten wykonalny jednak tylko na małą skalę i zresztą nie bardzo bezpieczny, bo można proso tak sparzyć, że utraci możność kiełkowania.

Moczenie w gnojówce ma być także środkiem. który zabija zarodniki śnieci, nie znam jednak pewnych rezultatów i dla tego o tym środku tylko nadmieniam.

Ze wszystkich sposobów zdaje się być najskuteczniejsze moczenie w siarkanie miedzi zwanym pospolicie sinym kamieniem. Środek ten poleconym został przez profesora Kühn i polega na tem, że śniecistе zboże wsy-

puje się w półprocentowy roczyn siarkanu miedzi we wodzie. Pół kilograma siarkanu miedzi rozpuszcza się w 10 litrach wody, poczem ten roczyn wlewa się do kadzi, w której się już znajduje 90 litrów wody. Po dobrem wymięszaniu wsypuje się 250 litrów zboża, dobrze mięsza, zbiera spływające ziarna i plewy, i pozostawia wszystko spokojnie 12 do 16 godzin. Dłużej trzymać nie można, bo wtedy osłabia się siłę kiełkowania pszenicy. Środek ten nie zabija jednak wszystkich zarodników, przynajmniej dosyć wiele z tych ostatnich zachowuje możność kiełkowania, jeżeli n. p. w rowku nasiennym lub za plewką zatrzymają się banieczki powietrza, otaczające zarodniki śnieci. Żeby temu zapobiedz, zalecają poprzednie moczenie zboża w czystej wodzie przez 12 godzin, poczem dopiero moczy się w siarkanie miedzi. Baron Campenhausen, o którego próbach już nadmienialiśmy, robił próby z jęczmieniem, i twierdzi, że zawsze pozostawały zarodniki śnieci, które kiełkowały, oprócz tego robi słuszną uwagę, że przygotowanie większych ilości ziarna przez moczenie w siarkanie miedzi jest bardzo trudnem zadaniem.

Parzenie ziarna jest najnowszym, przez Jensena z Kopenhagi zaleconym środkiem. Nasienie wsypuje się we wodę rozgrzaną do $52^{1}/_{2}$ stopnia Celsiusza i pozostawia w niej przez pięć minut. Zetknięcie z taką ciepłą wodą ma zabijać zarodniki śnieci, ale niestety baron Campenhausen, którego jeszcze zacytujemy, próbował tego sposobu i zawiódł się, gdyż wiele bardzo zarodników kiełkowało. Było to zresztą do przewidzenia, bo chociaż przy temperaturze $52{\cdot}5^{0}$ C zarodniki śnieci giną, to utrzymanie tej temperatury w całej masie ziarna jest bardzo trudne, bo już wsypanie większej ilości ziarna ochładza wodę bardzo znacznie i trzeba regulować temperaturę dolewaniem oczywiście gorętszej wody, przyczem znowu można wiele ziarn zbożowych poparzyć.

Co do śnieci kukurudzianej,z tą walka najpojedyńczsza, jeżeli krzaki zaśniecione, bardzo łatwo w oczy wpadające, natychmiast wyrywamy i palimy. Nie wiadomo mi, czy oprócz wyrywania krzaków lub odrzucania zaśniedziałych szulek używanym bywa jaki inny środek.

Reasumując wszystko powyższe, przyjść musimy do przekonania, że środka radykalnego, któryby nas zabezpieczał przed śniecią zbóż dotąd nie odkryto, inne bowiem takie środki, przez nas pominięte, okazały się również niedostatecznie skutecznymi, albo też działają za ujemnie na siłę kiełkowania ziarn zbożowych, co zresztą grozi przy za długiem moczeniu lub przy użyciu więcej skoncentrowanego roczynu siarkanu miedzi.

Pomimo jednak względnej skuteczności powyżej przytoczonych środków nie należy ich zaniechać, owszem, użyte rozważnie zawsze wywrą pewien dodatni skutek chociażby już przez to, że mniej będzie roślin śniecią nawiedzonych. Jeżeli jeszcze do tego zastosujemy staranne wyrywanie krzaków zaśnieconych, skoro tylko dadzą się rozpoznać, jeżeli starać się będziemy o ziarno czyste, z łanów, gdzie śnieci wcale nie było, to szkody wynikające z obecności tych pasożytów zredukują się do tak małego stopnia, że rzeczywistej szkody prawie nie będzie.

W. Tyniecki.

Co począć wobec braku paszy i słomy?

(Z Tygodnika rolniczego krakowskiego).

Niezwykła tegoroczna posucha wyrządziła dotkliwą klęskę rolnictwu naszemu, a w części i prowincyom ościennym. Brak paszy, a wskutek tego niemożność nietylko prawidłowego, ale nawet homeopatycznego utrzymania bydła i koni, budzi w rolnikach gorączkową ruchliwość w kierunku zaradzenia groźnym następstwom t. j. redukcyi inwentarzy, na których mniej lub więcej przeważnie część gospodarstw opierać się zaczyna i powinna, jako w istocie na jedynym systemie, który równowagę przywrócić i jaką taką egzystencyę rolnikom zapewnić może.

W dziennikach rolniczych spotykamy się coraz częściej z zaznaczeniem grozy i pytaniem, co robić wobec konieczności wysprzedania części bydła i koni, która to ostateczność spowoduje, iż w jesieni, wskutek nieprawidłowo większego zaofiarowania, wartość ich ogromnie obniżyć się musi, co sprowadzi straty materyalne nietylko dla większej własności, ale donioślejsze jeszcze dla stanu włościańskiego z wiosną, t. j. trudność nabycia, ceny wygórowane i w następstwie dłużej trwającą redukcyę inwentarzy. Na końcu takich wywodów zaznaczone jest zawsze pytanie: co robić? pytanie w istocie nie rozwiązane, bo radykalnie rozwiązanem być nie może.

Każde spotkanie się rolników nastręcza znowu ten sam wątek i toż pytanie: co robić? — a listy wśród nas kursujące zawierają zwykle ustępy mniej więcej szablonowe „zmuszony jestem sprzedać część inwentarza, a i tak nie wyżywię reszty, a co dalej?“

To są ogólne, naturalne objawy groźnej sytuacyi — a na to wszystko obmyślane dotąd środki zaradcze, znowu szablonowe, doradzają sprzedać część — resztę żywić skromnie, pomocniczyć się surogatami etc. etc.

Wyprzedaż — cofnie nas o lat kilka na drodze rozwoju systemu pastewności, rolnictwo wogóle zubożeje, — a utrzymanie reszty inwentarza dokupieniem otrąb, makuch etc. zrobi wyłom w budżecie, zwłaszcza, iż artykuły te wskutek wielkiego popytu dzisiaj już drogie, prawdopodobnie podrożeją jeszcze. Wydatek taki nadkosztorysowy zrobi uszczerbek w dochodach, a przystępnym jest jedynie rozporządzającym gotówką, dla włościan zaś jest zupełnie niemożebny.

Słowem, sytuacya jest fatalna i prawie wyjścia z niej nie ma, choćby oglądać się za ratunkiem na zewnątrz, który, jak doświadczenie uczy — pewnie nam nie spłynie. Zaradzić złemu w zupełności niepodobna — można jednak złagodzić je, (o czem niżej), a chociaż cofniemy się trochę w gospodarstwie, stracimy część dochodu, ale przecie egzystować możemy, gojąc później powoli rany zadane. Tak się zapatruję na tę sprawę, ale wyraźnie zaznaczam, iż wtedy tylko, jeżeli się mówi: „o przetrzymaniu inwentarzy przez zimę i jeżeli z wiosną i wśród lata następnego prawidłowych plonów spodziewać się można“. Rzecz się ma jednak inaczej; klęska po

suszy dotknęła nas nietylko w plonach tegorocznych, ale zagraża przyszłorocznym i to bardzo doniośle. To mnie niepokoi bardziej i z tem liczyć się trzeba, gdyż koniczyny rzadkie, posiewy traw i mięszanek wypalone, ściernie gołe, znaczna część roślin na trwałych nawet trawostanach spalona i obumarła. Na rok przyszły koniczyny i trawy mogą (jak zwykle po roku suchym, który pod względem urodzaju korzystnie na rok następny oddziaływa), wydać krzaki bujne, ale nieubłagalnie rzadkie. Zapatrywanie to nie jest przypuszczeniem, ale pewnikiem popartym przez setki listów, które otrzymuję, a które zaznaczają te obawy i pytają o radę.

Jeden rok braku karmy, redukcyi inwentarzy i zmniejszenie nawozów wskutek ubytku paszy i słomy, wreszcie ubytek dochodu z krów możemy znieść, zaznaczając tylko ogólne obniżenie się dobrobytu rolników; dwa lata jednak to już nie każdy wytrzyma, wielu się cofnie na lat dziesięć w rozwijającym systemie posiłkowanym pastewnością, a lubo niektórzy wytrzymają redukcyę dochodów i nawet ubytek kapitału niezbędnego na ratowanie się, to znaczna bardzo ilość rolników stracić może równowagę administracyjną, a będą i tacy, którym ta mała na pozór klęska przepełnić może szalę i sprowadzić ruinę.

To są zapatrywania moje, to obawy, które leżą na sercu. Radzić jest rzeczą niewdzięczną, zwłaszcza u nas, bo w razie nieudania się środków proponowanych, z jakichbądź nie od nas zależnych powodów, wynik ujemny pada zarzutem na doradzcę, zwłaszcza jeżeli rada wyszła z ust kolegi rolnika; obca rada, choćby nieudana, przyjaźniej bywa sądzoną. Nie radzić przeto, ale podnieść kilka myśli do łaskawego rozważenia rolników, jest pierwszym celem niniejszego artykułu.

Stawiając na pierwszym planie przezimowanie inwentarzy, godzę się z niezbędną potrzebą dokupienia — w miarę możności — makuch, otrąb etc. Środki na ten cel obmyśliła Opatrzność w świtającej nam indemnizacyi propinacyjnej, ale wskutek jakiegoś nieubłaganego fatum, które nie pozwala abyśmy się wzmogli w gotówkę, na ostatni ten grosz szczerzy bieda zęby w formie zgłodniałych inwentarzy, a uśmiecha się zalotnie wystawa paryska.

Obok dokupionych surogatów, potrzeba z całą usilnością wyzyskać jak najwięcej słomę na karmę w formie sieczki w parzonkach, dodając otręby, makuchy, buraki lub rzepę, a w braku tych ziemniaki, które — jedynie w tym roku udane — tańszą będą mieć cenę i w bilansie karmy nie podrzędną odegrają rolę. Zużycie słomy na karmę wywoła brak ściółki, temu zaradzić potrzeba, oglądając się zawczasu na ściołę leśną, w braku tejże lub jako dodatek, użycie ziemi. Pora obecna jest jeszcze właściwą do przygotowania suchej ziemi na porzeczach, gdzie zabranie to nie szkodzi a w braku tych, na łąkach napływowych, wreszcie na zadarnionych pastwiskach, krając darnie i ustawiając w kopce, z pozostawianiem szpar w celu przeciągu powietrza. Ziemia ta wyschnie, darnie spruchnieją, a użyte potem jako dodatek do ścioły pod bydło, schwycą gnojówkę, podniosą wartość nawozu i zapewnią czyste utrzymanie bydła. Również w rachubę wziąć należy dobre torfowiska i trociny w miejscowościach, gdzie ich łatwo dostać można.

W ten sposób z biedą doczekamy wiosny. Pierwszą karmą zieloną powinna być mięszanka z grochem ozimym. Dotychczas kto mógł, posiał pewnie mięszanki do zbioru jesiennego, późnego, które obejmować powinny były małe ilości wyki i owsa, a przewagę gorczycy i tatarki, gdyż rośliny te najdłużej w jesieni opierają się zimnym nocom i mimo takowych rosną i wzmagają się. Dzisiaj przystąpić wypada do usilnego siewu — jak wyżej powiedziano — mięszanki żyta i grochu ozimego. Nabycie grochu jest wskutek popytu utrudnione, zatem w braku tegoż wskazane jest użycie choćby samego żyta odmiany pastewnej, która silnie i wczas z wiosną wyrasta, a zwykle na cel ten używaną bywa. Mięszanka żyta z grochem sianą być może z dobrym skutkiem, na polu zasilonem nawozem, po koniec sierpnia i pierwszych jeszcze dni września. Będzie to pierwsza upragniona karma zielona w maju. Po sprzęcie mięszanki można z dobrym skutkiem siać na polu tem albo mieszaninę jarą pastewną, albo ziemniaki, fasolę, karpiele, kapustę i t p. Można też przygotować to pole pod rzepak. Mięszanka wczas skoszona odrasta na drugą, słabszą kośbę. W razie braku grochu, przemawiam za samem żytem, które będzie dobrodziejstwem jako pasza zielona, a nawóz się nie wyczerpie, owszem, szybki obrót zwiększa produkcyę, zwracając go na to samo pole a temsamem świetny plon jest w następstwie do spodziewania.

Nawozy zimowe przeznaczyć wypada zawczasu, choćby z ujmą okopowizn — pod mieszanki jare, które od najwcześniejszej wiosny systematycznie sianymi być winny. Reflektować tu wypada na kukurydzę, koński ząb, szporek, koniczynę, inkarnatkę, rajgras włoski, wykę z owsem i jęczmieniem; na gruntach lekkich siać mohar, na przypiaskowych seradellę. W celu powyższym zawczasu obmyślanym być winien ten prowizoryczny płodozmian i zaopatrzenie się w nasiona, bo i w tym kierunku zagrażają wygórowane ceny i niedobór takowych.

Spotęgowanie plonów koniczyny i traw tego roku zasianych a rzadkich, nastręcza największą trudność i żaden absolutny pewnik postawionym być nie może. Nadmieniam tylko, iż koniczyny rzadkie można podsiać wcześnie i nie zwlekając koniczyną czerwoną, w braku tejże tymotką, ale przeważnie tylko na glebie więcej spoistej i wilgotnej i to koniczyny, które na lat dwa użytkowanemi być mogą. Z traw zasianych w jesieni wcześnej t. j. w sierpniu lub pierwszych dni września, najprędzej wykształca się stokłósa olbrzymia kletecka, która właściwościami swemi zbliżona do żyta, siana w jesieni, wydaje na rok przyszły już rozwiniętą roślinność, wskazana jest zatem w koniczyskach przeznaczonych na rok jeden i spotęgować powinna plon, zwłaszcza kośbę drugą, ginąc zaś potem nie utrudnia uprawki, $^1/_4$ korca na morgę wystarczy jako posiew koniczyny rzadkiej, a wskazanem jest lekkie potem zbronowanie i przewalcowanie.

W koniczynach, przeznaczonych na dwa lata sprzętu, możnaby posiać obecnie, mięszaninę ze stokłóski, rajgrasu francuskiego, angielskiego, złotego owsa, psiej trawy, tymotki, oraz trochę koniczyny szwedzkiej i chmielowej.

Omieszkawszy posiewu z wczesną jesienią i w razie okazania się, czy to przy koniczynie, czy trawostanie, iż

z wiosną bardzo rzadko występują, można wczas z wiosną powłóczyć lekko i zastosować przy koniczynie jednorocznej posiew inkarnatki i rajgrasu włoskiego, a przy dwuletniej lub trawostanach trwałych posiew mięszanki, zastosowując ją do pola i przeznaczenia.

W każdym kierunku ratowania się potrzebne są nasiona, a będą one drogie i jest obawa, iż nabycie ich nie będzie łatwem. Plon koniczyny nasiennej jest bardzo wątpliwy a potrzeba będzie większa, nasiona trawne i pastewne prawie chybiły, rozmiar produkcyi nasienia wyki, szporku, moharu etc. jest zwykły w stosunku do potrzeby żądania; zatem w roku przyszłym będą większe niż zaofiarowanie, a ztąd ceny wygórowane i niedobór możliwy. Wcześnie więc zaopatrywać się wypada, bo na końcu albo braknie nasion, albo też stare w handel wprowadzonemi zostaną.

To są momenta, w których Tow. rolnicze jako pośrednik a rząd jako opiekun rolnictwa, tej podstawy bogactwa krajowego i siły podatkowej, rozwinąć powinny działalność; pierwsze, o pomoc w kierunku umotywowanych żądań subwencyi, a drugi t. j. rząd, względnie ministerstwo rolnictwa, w kierunku udzielenia ich w wysokości takiej, jakiej kraj niezbędnie potrzebuje i to nie według dotychczasowego systemu ubliżającego zaiste naszym poważnym i sumiennym podaniom, na które w odpowiedzi przy umotywowanej potrzebie, otrzymujemy w stosunku 40 do 50 % odczepnego czy jałmużny.

Żądanie powinno być postawione kategorycznie z wykluczeniem targu — i albo przyznane albo niechaj rząd z odkrytą przyłbicą powie, iż ze świadomością rzeczy nie daje subwencyi i następstwa t. j. ruinę rolnictwa bierze na własną odpowiedzialność.

Powyższe uwagi jako skreślone naprędce, gdyż czas nagli, nie są wyczerpujące, ale gdyby choć jedna myśl posłużyła jako wskazówka i znalazła zastosowanie, to choćby mały wydała owoc, będzie błogiem wynagrodzeniem dla piszącego, a gdyby podniesienie tej sprawy pobudziło jedynie do dalszego i gruntowniejszego jej traktowania, będzie i tak owocem dodatnim, a do tego zdążałem i w imię tego o przyjazne przyjęcie upraszam. P. S.

Wiadomości z Oddziałów.

Względem zarazy pyska i racic, grasującej w tylu okolicach naszego kraju, wystosowała Rada Oddziału tarnopolskiego Tow. gosp. do Wys c. k. Namiestnictwa następującą petycyę:

„Wysokie c. k. Namiestnictwo! Do licznych klęsk, które w tym roku nawiedziły gospodarstwo rolne, a do których zaliczyć wypada spustoszenia zrządzone przez myszy w zasiewach ozimych w jesieni roku zeszłego i tegoroczną przez najstarszych ludzi niezapamiętaną posuchę przyłączyła się na domiar złego zaraza pyska i racic u bydła i nierogacizny.

Klęską nieurodzaju zupełnego wszystkich niemal ziemiopłodów dotknięte są zarówno gospodarstwa większe folwarczne, jakoteż włościańskie, a skutki tej niezwykłej klęski objawiają się nietylko w bardzo dotkliwym ubytku ziarna, lecz bardziej jeszcze w ubytku słomy i paszy w tak znacznej mierze, że przezimowanie inwentarza jest nietylko wątpliwem, ale wręcz niemożliwem.

Bardziej od gospodarstw większych odczują tę klęskę włościanie, którzy zużywając corocznie cały zbiór słomy i paszy i nie posiadając zapasów dawniejszych, zmuszeni są mimowolnie do znacznej redukcyi stanu bydła, a to przez częściową a w wielu wypadkach przez całkowitą wyprzedaż posiadanego inwentarza.

Środek ten będący koniecznością gospodarza, mógłby stać się równocześnie środkiem częściowego pokrycia strat nieurodzajem spowodowanych -- dając w ten sposób możność zaspokojenia potrzeb życia i chroniąc choć w części od grożącej nędzy i głodu.

Środek ten jednak jest niedostępnym z powodu zamknięcia targów i jarmarków, których odbywanie zakazanem zostało ze względu na chorobę pyska i racic u bydła i nierogacizny.

Choroba ta nie pojawiająca się równocześnie w całym powiecie, lecz jeno w pojedyńczych gminach pociąga za sobą zamknięcie targów dla całego okręgu a nawiedzając po kolei rozmaite miejscowości odracza otwarcie targów i jarmarków w nieskończoność.

Doświadczenie uczy, że zarządzenia takie nie zdołają zatamować postępu epidemii, którą prawdopodobnie łatwiej możnaby zwalczyć, zamykając szczelnie pojedyńczą miejscowość, w której się pojawiła, nie tamując przytem ruchu handlowego dla miejscowości, innych, wolnych od zarazy.

Zamknięcie targów dla całego okręgu, gdy w nim jedna tylko lub dwie miejscowości pojedyńcze chorobą nawiedzone, staje się dla ludności powodem doniosłych strat, tem dotkliwszych w tym roku, ile że przezimowanie inwentarza dla braku paszy jest niemożliwem i że równocześnie pozbawia rolnika możności przedaży bydła i nierogacizny jako jedynej może deski ratunku w chwili ciężkiego niedostatku.

Rada tarnopolskiego Oddziału c. k. galic. Tow. gosp., uważając przedstawienie takiego stanu rzeczy za swój obowiązek, a będąc tem samem poparciem opinii objawionej z innych okolic kraju naszego, pozwala sobie upraszać Wys. c. k. Namiestnictwo, by powyższe przedstawienie pod łaskawą zechciało wziąść rozwagę i aby również celem odwrócenia grożącej klęski odpowiednie zarządzenia polecić raczyło“.

Tarnopol d. 30 sierpnia 1889.

Kółka rolnicze.

W miesiącu sierpniu b. r. zawiadomiły Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych o swojem zawiązaniu następujące Kółka: 443) Rzochów, powiat Mielec, zawiązał p. Michał Krawczyk, akademik z p. Mateuszem Wydro, burmistrzem i radnymi gminy. 444) Pstrągowa pow. Ropczyce założył ks. Józef Fyda, tamtejszy wikary. 445) Kamienopol pow. Lwów, zawiązał p. Lange Jan, nauczyciel przy współdziale p. Edwarda Ubysza, właśc. dóbr. 446) Złotniki pow. Mielec, założyli pp. Jan Gorlach, nauczyciel i naczelnik gminy Adam Duszkiewicz. 447) Biesiadki pow. Brzesko, założył p. J. Sikorski z naczelnikiem gminy p. Józefem Niemcem. 448) Jeleń pow. Chrza-

nów, założył p. Jan Jarosz, nauczyciel przy współudziale ks. Proboszcza Jana Bobka i całej gminy.

Jako Członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa pp. Mieczysław Grzybowski, właśc. realn. w Smerekowie i Jan Szczęsny Sikorski, profesor z Dublan.

W miesiącu sierpniu otrzymał Zarząd główny subwencye:

a) na cele ogólne: od galic. Kasy oszczędności we Lwowie 200 złr. i od Wydziału Rady pow. w Rudkach 15 złr.

b) na wydawnictwo „Przewodnika“: od Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie 50 złr., od Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Żółkwi 5 złr., oprócz tego na powyższy cel nadesłali: ks. Franciszek Lacroix, dziekan w Radłowie 4 złr., pp.: Antoni Rozmanit z Krakowa 1 złr., Jan Lebenstein z Krakowa 1 złr. i August Charzewski z Przemyśla 1 złr., a Oddział podolski Tow. gosp zaprenumerował dla Kółek rolniczych powiatu buczackiego i husiatyńskiego 12 egz. „Przewodnika“, przesyłając na ten cel 12 złr. Zarząd główny składa za powyższe dary Szanownym Ofiarodawcom serdeczne podziękowania.

Lwów dnia 2 września 1889.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu Oddziału brodzkiego Tow. gosp. zamieszczonem w Nr. 9 „Rolnika“ z dnia 31 z. m. w artykule p. t. „Tegoroczne urodzaje“, wydrukowano mylnie na stron. 69 wiersz 29 od góry: „nawiedzeni zgubnymi nie przewidzianymi skutkami obecnej ustawy zamiast: „nawiedzeni zgubnymi acz przewidzianymi skutkami obecnej ustawy“.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza, że w dniu 23 września b. r. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę Pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23 września 1889 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku na Groblach.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistrat m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 6 września 1889.

Ceny na targach zbożowych nie zdołały się dotąd ustalić. — Usposobienie mdłe, transakcye ograniczają się li na lokalne potrzeby.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·60	do	8·10
Żyto gotowe	6·70	„	7·—
Owies obroczny	6·25	„	6·75
Jęczmień	6·50	„	7.75
Rzepak	16·—	„	16·50
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo nominalnie	35·—	„	50.—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco stacya kolei contingent.	—·—	„	—·—

Uwaga. Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tynicki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.